Rok IV. Hrubieszów, dnia 15. lutego 1923 r. Nr. 4.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

Dnia 19-go lutego b. r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się posiedzenie SEJMIKU z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2) Udział w kosztach utrzymania Policji Państwowej.
3) Zniesienie składki drogowej.
4) Podniesienie składki gruntowej.
5) Ostateczne rozpatrzenie budżetu.
6) Wolne wnioski i interpelacje.

Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego odbytem dnia 30-go stycznia 1923 r. na którem byli obecni:

P. Starosta B. Zamościk, jako Przewodniczący,
Ks. Kan. Melchjor Juściński, członek Wydziału Powiatowego.
p. Franciszek Bakala " " "
P. Franciszek Kaniuga " " "

po rozpatrzeniu spraw zawartych w porządku dziennym, powzięto następujące ważniejsze uchwały:

I. Odczytany protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości z poprawką, że w pierwszym terminie płatności podatków tj. do 1/IV, należy wpłacać 60% ogólnej sumy podatków sejmikowych, zaś w drugim terminie tj. do 1/X resztę.

II. Sprawozdanie p. inż. Lenza z Kursów oświatowo-rolniczych urządzonych staraniem Wydziału Powiatowego w miesiącu styczniu b. r. w różnych miejscowościach powiatu, przyjęto do wiadomości i uchwalono wyrazić p. inż. Lenzowi podziękowanie za poniesione trudy.

III. Na pismo Starostwa z dnia 27/XII 1922 r. L. 20492 Wydział Powiatowy uchwalił — po ekspiracji obecnych kontraktów — wydzierżawić majątki pocerkiewne Hrubieszów A. i B. celem uruchomienia instytucji kulturalno-rolniczej.

IV. Celem podniesienia rolnictwa w powiecie uchwalono zaangażować instruktora rolnictwa.

Ponieważ p. Roman Duplicki złożył ofertę na taką posadę i oferta petenta odpowiada wszelkim wymogom, przeto Wydział Powiatowy równocześnie uchwalił zaangażować p. Romana Duplickiego jako instruktora rolnictwa, w charakterze urzędnika kontraktowego przyznając mu pobory i djety według VIII stopnia płac urzędników państw. począwszy od 15. stycznia 1923 r.

V. Na propozycję Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z dnia 28/XII 1922 r. L. 5162/VIII przystąpienia Sejmiku do akcji zorganizowania Żłóbka Wojewódzkiego, Wydział Powiatowy uchwalił na razie do tej akcji nie przystąpić, a to z powodu, że Sejmik utrzymując własną Ochronkę w Turkowicach, oraz kilka ochronek przychodnich w powiecie, jak również Gniazda Sierót wojennych w Turkowicach, i Przytułek starców i kalek w Hrubieszowie już zbyt wysokie sumy łoży na cele Opieki Społecznej.

VI. Na propozycję Naczelnego lekarza Szpitala św. Jadwigi w Hrubieszowie, uchwalono utworzyć osobne oddziały dla chorych zamożniejszych z tem, że opłata za leczenie na tych oddziałach wynosić będzie:

a) 150% drożej na oddziale chorób wewnętrznych,
b) 100% " " " chirurgicznych.

VII. Na skutek pisma P. A. K. P. D. z dnia 4/XI 1922 r. L. 9932 i 9933 Wydział Powiatowy na posiedzeniu dnia 28/XI 1922 r. uchwalił zrezygnować z poboru produktów z Komitetu pod warunkiem, że wzamian otrzyma ze strony Rządu odpowiednie subsydja na dożywianie dzieci.
Ponieważ Min. P. i Op. Społ. dotychczas żadnej subwencji na ten cel nie wydało zaś P. A. K. P. D. odmawia wydawania produktów, przeto Wydział Powiatowy uchwalił zaniechać dożywiania dzieci w byłych kuchniach Polsko Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom.

VIII. Z powołaniem się na okólnik Min. Rob. Pub. z dnia 27/XII 1921 r. № XII—987 Wydział Pow. ze względów oszczędnościowych uchwalił ustanowić odrębny Powiatowy Zarząd Drogowy, niezależnie od Państwowego Zarządu Drogowego.

SPRAWOZDANIE
Wydziału Powiatowego z gospodarki szpitalnej za rok 1922.

Szpital św. Jadwigi w Hrubieszowie był mniej więcej do roku 1876 pod zarządem S. S. Szarytek, a subwencjonowany hojnie przez okoliczne Obywatelstwo, prowadzony był w owym czasie wzorowo.

Od roku 1876 oddany przez władze rosyjskie zakonnicom prawosławnym stał stał się placówką rusofilską.

Zaborcy nie szczędzili funduszów, byle tylko osiągnąć cel wytknięty.

Do czasu więc ewakuowania władz rosyjskich, szpitalowi niczego nie brakowało. Gdy nadeszły czasy wojny światowej, szpital zaczął upadać.

Lwią część majątku ruchomego bądź rozgrabiono, bądź też wywiozły przechodzące wojska, tak, że z dawnego urządzenia i wyekwipowania prawie że nic nie pozostało.

W niemałym kłopocie znalazł się Wydział Powiatowy, kiedy na mocy obowiązujących ustaw, w dniu 21-go lutego 1920 roku przejmował szpital pod swój zarząd. Kłopot ten następnie spotęgowała jeszcze bardziej inwazja bolszewicka, po której szpital przedstawiał prawdziwy obraz zniszczenia.

W następnym roku t. j. w roku 1921 niewiele można było zdziałać na korzyść szpitala, ponieważ powiat zniszczony inwazją bolszewicką nie mógł podołać licznym ciężarom. Akcja więc Wydziału Powiatowego w tym czasie ograniczała się do zaspakajania najkonieczniejszych bieżących potrzeb szpitala, gdyż o żadnych inwestycjach koniecznych w tak zrujnowanym i zdekompletowanym szpitalu ze wzgllędu na szczupłe środki pieniężne pomyśleć nie było można. Budżet szpitalny w sumie 200.000 Mk., mógł wystarczyć jedynie na opędzenie pierwszych potrzeb. Podwyższenie budżetu było niemożliwem, gdyż źródła dochodów zostały wyczerpane a innych ustawy o skarbowości komunalnych nie przewidywały.

Zima w roku 1921/1922, w czasie której wracało do powiatu najwięcej repatrjantów zmusiła Wydział Powiatowy do urządzenia w budynku szpitalnym stacji zbornej i kuchni do odżywiania, które to instytucje w wybitny sposób przyszły z pomocą najwięcej potrzebującej ludności bez dachu nad głową i kawałka chleba.

Patrz „Przegląd Hrubieszowski" N-ra 4, 9, 10 i 19.

Kiedy napływ uchodźców ustał, Wydział Powiatowy z całą energją zabrał się do inwestycji.

Bolączką wielką dla szpitala był brak studni, a z niem brak wody, którą musiano wozić z różnych punktów miasta, zależnie od tego, która studnia była czynną. To też jednym z pierwszych zadań Wydziału było postawienie studni na terenie szpitalnym.

Równocześnie z pracami około studni, prowadzono roboty około zaprowadzenia wodociągów i kanalizacji w całym budynku szpitalnym.

Niezależnie od tych prac przeprowadzono gruntowny remont budynku szpitalnego.

Roboty te, pochłonęły poważne sumy pieniężne.

Chcąc gospodarkę szpitalną puścić na właściwe tory, Wydział Powiatowy zmienił personel, i tak sprawy gospodarcze jak i pielęgnowanie chorych oddał S. S. Służebniczkom.

Celem umożliwienia chorym korzystania z jak najdalej idącej opieki lekarskiej, Wydział Powiatowy zaangażował drugiego lekarza.

Dla odciążenia zaś lekarzy od spraw administracyjnych, ustanowiono na wzór innych szpitali specjalny etat intendenta, obsadzając go przez zdemobilizowanego oficera.

Na liczne żądania ze strony zainteresowanych, utworzono osobne oddziały, gdzie za zwiększoną opłatą otrzymują chorzy lepsze utrzymanie.

By dać możność biedniejszej ludności jaknajszerszego korzystania z opieki szpitalnej, ustanowiono opłaty za leczenie tak nizkie, że nie pokrywają kosztów leczenia, do których uregulowania Sejmik dopłaca znaczne sumy z funduszów ogólnych.

Dla tym sprawniejszego funkcjonowania szpitala i by pozbawić go wszelkiej procedury zbyt biurokratycznej, powołano do życia specjalną komisję szpitalną z prawem decyzji ostateaznej.

W skład komisji wchodzą: lekarze szpitalni, starsza Siostra i dla kontroli ze strony Wydziału Powiatowego 2-ch członków Wydziału oraz Przewodniczący.

Dla uregulowania wewnętrznego życia szpitalnego, Wydział wprowadził specjalny regulamin szpitalny opracowany przez lekarza powiatowego **P. Dra. Józefa Skrobiszewskiego**, pod którego stałym nadzorem z urzędu szpital się znajduje.

Przeprowadzona w jesieni ubiegłego roku szczegółowa inspekcja szpitala przez Dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia **P. Dra Andrzeja Krysińskiego** w obecności Przewodniczącego Wydz. Powiatowego **P. Bolesława Zamościka** i powiatowego lekarza **P. Dra Józefa Skrobiszewskiego** wykazała wyniki dodatnie, gdyż prace nad polepszeniem gospodarki szpitalnej posunęły się znacznie naprzód w porównaniu z rokiem 1921, w którym również P. Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia przeprowadził inspekcję.

Dla całokształtu nadmienić należy. że zajęcie połowy budynków szpitalnych pod Państwowy Szpital Epidemiczny z oddzielną administracją utrudniało i utrudnia racjonalną gospodarkę szpitala samorządowego.

Rozpoczęte i dokonane już prace nad postawieniem szpitala na wysokości swojego zadania nie są zamknięciem prac Wydziału Powiatowego w tej dziedzinie.

W roku bieżącym zamierza Wydział Powiatowy wyekwipować szpital w dostateczną ilość bielizny i pościeli oraz instrumenty chirurgiczne.

L. 498/23. Hrubieszów, dnia 9. lutego 1923 r.

Do

Magistratu miasta Hrubieszowa i Dubienki
oraz wszystkich Urzędów Gminnych
w powiecie.

Wydział Powiatowy podaje do wiadomości, że przyjęty został na etat Sejmiku Instruktor Rolnictwa, Hodowli i Ogrodnictwa, który czynności swe rozpoczął z dniem 15-go stycznia 1923 r. Instruktor udzielać będzie wszelkich informacji poszczególnym osobom, oraz urządzać pogadanki, wygłaszać odczyty z dziedziny rolnictwa, hodowli i ogrodnictwa.

Szczególnej pieczy powierzone ma Kółka Rolnicze, których organizowanie należy do jednego z głównych zadań Instruktora. W tym celu Instruktor rozpoczyna swój objazd i lustrację poszczególnych miejscowości powiatu. — Zarządy gminne, winny dać wyraz zrozumienia doniosłości pracy Instruktora dla rozwoju i podniesienia rolnictwa wogóle, a drobnego rolnictwa w szczególności — przez najdalej idące ułatwienie mu w jego działalności na terenie gminy, w formie dostarczenia odpowiedniego lokalu i potrzebnych podwód do przejazdów.

Sekretarz:
J. LIPNICKI m. p.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku Starosta:
B. ZAMOŚCIK m. p.

Wykaz wylosowanych MILJONÓWEK w roku 1921.

2358075, 1495803, 0990624, 0503451, 0450513, 2775923, 2831544, 0743891, 1653418, 0141420, 2954419, 1046715, 2054969, 2542737, 1171745, 2257158, 1026230, 2753014, 0484540, 1169127, 0398077, 0908815, 1327337, 2723207, 1171414, 0742270, 0270830, 1956738, 2272765, 1574618, 2102184, 0715122, 1584494, 0804768, 2750796, 2406645, 0451208. 1624251, 1908251, 2664830, 2562160, 0912058, 0724066, 0583886, 0544707, 1050459, 0050202, 0244449, 1390389, 2076185, 2235405, 1663585, 1826072, 1085701, 0515656, 1496896, 0722538, 0467054, 1327779, 0759105, 0751754, 1760390, 2709057, 0168375, 2787425, 0372875, 2299918, 4012110, 2284464, 2905656; 1923561, 2239638, 3099790, 2154313, 1229096, 1319853, 4983912, 2518428, 4818595, 3266003, 4754088, 0188747, 1603696, 2816895, 3066100, 1370274, 4242759.

W roku 1922.

2426874, 0728955, 4361896, 3381395, 4872839, 2399613, 2486758, 0018273, 4908529, 4423447, 1160228, 3202455, 4035254, 1735216, 4589735, 0808442, 0945817, 4270321, 2598633, 0483883, 0470094, 1787047, 4448146, 1054599, 4775295, 1357851, 3998081, 1189098, 3797533, 1811095, 0909498, 1464169, 1342115, 3992209, 2806230, 0467699, 1580126, 1463103, 0849137, 4080006, 3963761, 4478558, 3313022, 4250336, 1247660, 1595613, 4583980, 0088586, 4894862, 4014880, 4333546, 0433548.

W 450-tą rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

Cała kulturalna Polska przygotowuje się do uroczystego obchodu w dniu 19-go lutego r. b. 450-cioletniej rocznicy urodzin wielkiego uczonego naszego Mikołaja Kopernika.

Nieomal w każdem większem mieście polskiem istnieje ulica Kopernika, po muzeach i galerjach rzeźby i obrazy, przedstawiające Mikołaja Kopernika, a liczne naukowe stowarzyszenia noszą nazwę Towarzystw Kopernika.

Jakże wybitną postacią musiał być ten, którego imię w całej Polsce otaczane jest taką czcią i miłością, którego pamięć uwieczniają pomniki, księgi, obrazy, a którego prace rozsławiły Polskę po całym cywilizowanym świecie.

Jakież zasługi położył ten człowiek, skoro po kilku stuleciach imię jego jaśnieje chwałą niezatartą?

Polskie wydało go plemię,
Wstrzymał słońce — ruszył ziemię.

W tym dwuwierszu zamknięta jest cała zasługa naszego rodaka. Przed jego naukowemi odkryciami wszyscy powszechnie wierzyli, że ziemia jest środkiem całego świata, że dookoła niej krążą wszystkie planety i słońce, że ziemia jest płaszczyzną, że nad nią wznosi się niebo, a pod nią leży piekło, że ziemia, nieruchoma, stojąca w środku świata, jest najważniejszym jego punktem, a reszta wszystko stworzone jest po to, aby koło tej ziemi obracało się i niejako jej służyło.

Taką naukę głosili greccy i rzymscy uczeni, a nauka ta tembardziej przemawiała do ludzi, że pozornie była ona słuszną: ruchu ziemi nie odczuwano, natomiast obserwowano ruch słońca i gwiazd.

Ścisły matematyk, jakim był Mikołaj Kopernik, zaczął obliczać ruch gwiazd i słońca i przekonał się, że taka nauka o środkowem położeniu ziemi jest błędem, że to raczej słońce jest środkiem, dookoła którego krąży ziemia i inne planety, że ziemia nie stoi w miejscu, lecz obraca się i zwraca ku słońcu, a jednocześnie krąży około niego.

Wszystko obliczył wyrachował, nakreślił Kopernik, wszystko to rozpatrzył, wyrozumował i wbrew dotychczasowym pojęciom ogłosił teorję, że słońce jest środkiem wszechświata, a ziemia obiega je dookoła, kręcąc się przytem dookoła swej osi.

W mniemaniu starożytnych ziemia stała, a słońce krążyło; Kopernik zaś dowiódł, że jest odwrotnie. I dlatego powiedziano o nim, „że wstzymał słońce, ruszył ziemię“.

Dzięki temu odkryciu nastąpiły różne inne, które wyjaśniły całe szeregi wątpliwości i błędów ludzkiej nieświadomości.

Dlatego też Mikołaja Kopernika czci cała ludzkość oświecona, a my otaczamy go tem głębszą czcią i miłością, gdyż „Polskie wydało go plemię“.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Posiedzenie Rady Szkolnej Powiatowej odbędzie sie dnia 22-go lutego b. r. o godzinie 3½ popołudniu w Hrubieszowie.

Doroczne Walne Zebranie Klubu Społecznego odbędzie się w niedzielę, dnia 25-go lutego b. r. o godzinie 4-tej popołudniu w lokalu Klubu Społecznego w Hrubieszowie.

Na dobry cel. Nauczycielstwo Szkół Powsz. powiatu Hrubieszowskiego urządziło dnia 10 go lutego bal, przeznaczając z góry czysty dochód na rzecz „Gniazda Sierocego“ w Turkowicach. Jak się dowiadujemy dochód ten wyniósł z górą 350 tysięcy marek.

Przedstawienie. Staraniem pp. Nauczycielek odbyło się w Nieledwi dnia 11-go lutego przedstawienie amatorskie. Dorosła młodzież odegrała dwie sztuczki: „Strach zabity“ i „Błażek opętany“. — Przedstawienie wypadło pod każdym względem dobrze.

„Lotna Komisja kontroli cen“. Z inicjatywy p. Starosty B. Zamościka została zorganizowaną przy Starostwie „Lotna Komisja Kontroli cen“,

Komisja ta w osobach zastępcy starosty p. Oleksa, burmistrza p. Rylmana i komendanta Posterunku Policji Państwowej p. Nagrodzkiego odbyła kontrolę w Hrubieszowie, podczas której sporządzono szereg protokołów. Winni przekroczeń zostaną pociągnięci do curowej odpowiedzialności.

Jak za „dobrych" czasów! Sołtys z jednej wsi w gminie Moniatycze, zbierając składkę na ogrodzenie cmentarza katolickiego w Moniatyczach, **wydaje kwity, pisane po rosyjsku!** Zupełnie, jak za „dobrych" czasów gubernji Chełmskiej!

Władze powinny zwrócić uwagę, aby osoba urzędowa, jaką jest sołtys, nie posługiwał się językiem rosyjskim w stosunkach oficjalnych z mieszkańcami wsi. Nawiasem dodać należy, że sołtys jest przecież polakiem i katolikiem!

Zabłąkane konie. U gospodarza wsi Grabowczyk, gm. Grabowiec Leona Kołtuna, znajduje się na przechowaniu źrebak maści karej z gwiazdką na czole, w wieku około 10 miesięcy.

Również na przechowaniu jest źrebak (ogierek) maści karo gniadej z gwiazdką na czole, prawa tylna noga w pęcinie biała, w wieku około 8 miesięcy — u gospodarza wsi Czumów, gm. Mieniany Grzegorza Hawryluka.

Właściciele zgłosić się winni do posterunku policji w Grabowcu, wzgl. w Mienianach.

Wiadomości bieżące.

Termin składania zeznań do wymiaru podatku dochodowego został przesunięty rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7. lutego b. r. z 1-go na 30-go marca.

Podwyższenie ceny Złotej Pożyczki państwowej. Od dnia 12. b. m. cena emisyjna obligacji Pożyczki Złotej została podwyższoną w stosunku do wartości złotego polskiego, którą ustalono na 6.500 Mk. Cena pożyczki zatem przy obligacjach opiewających na 10 tysięcy marek i 10 zł. pol. wynosi 75 tysięcy marek; przy obligacjach zaś 50 tysięcy marek i 50 zł. p. 375 tysięcy marek.

Zaszczytne wyróżnienie. Prasa warszawska donosi, że Prezes Rady Ministrów, gen. Sikorski zwołał na dzień 12-go lutego, r. b. konferencję mającą omówić zasady reformy organizacji administracji Rzeczypospolitej. Wśród imiennie zaproszonych osób znajdujemy nazwiska dr. Bobrzyńskiego Michała, b. namiestnika Galicji, senatora prof. Kasznicę, prezesa Pr-oji G-ej pana Stanisława Bukowieckiego, przedstawicieli wszystkich ministerstw i Sztabu Generalnego, oraz p. Wojewody Lubelskiego Stanisława Moskalewskiego. Z pośród Wojewodów wyróżniono w ten sposób jako znawcę i świetnego, o ustalonej opinji, zasłużonego wybitnie w owocnej pracy, administratora politycznego — naszego p. Wojewodę. Wyróżnienie to tak zaszczytne, słusznie nas wszystkich obywateli województwa napełnia zadowoleniem i wiarą, że głos p. Wojewody spotka się z uznaniem i posłuchem uczestników konferencji.

Sprawa Kłajpedy mimo wysłania na miejsce przez Radę Ambasadorów specjalnej komisji dotąd nie jest załatwioną. — Wiadomem jest tylko — że dano rządowi litewskiemu jako ostateczny termin opróżnienia Kłajpedy dzień 9. lutego. — Termin ten minął, a Kłajpeda opróżnioną nie jest. — Trochę to wygląda zagadkowo i wierzyć się musi, że Litwa znalazła dobre i pewne oparcie (przebąkują znów o Anglji). — Bo przecież ani na chwilę przypuszczać nie można, aby ta malutka Litwa mogła się sama przeciwstawiać rządom koalicji.

Dalszy przebieg okupacji francuskiej w Niemczech. Oczy całego świata z ogromnym zainteresowaniem zwracają się w stronę zagłębia Ruhry, zajętego przez Francję. Jakie będą rezultaty tej okupacji mógłby dziś może odpowiedzieć jakiś bardzo wytrawny i przewidujący dyplomata, w każdym razie Niemcy wszelkiemi sposobami dążą do tego, żeby pokazać, że Francji nie opłaci się zdobywać gwałtem swoich odszkodowań. Na terenie okupowanym wybuchł strejk kolejowy, na który Francuzi odpowiedzieli sprowadzeniem z Francji kilkuset kolejarzy; pozatem Niemcy opierają się na każdym kroku zarządzeniom francuskim. Wobec nadzwyczaj wrogiego stanowiska niemców władze francuskie postanowiły na specjalnej konferencji: otoczyć zagłębie granicą celną, oraz wprowadzić na tym terytorjum specjalną walutę, wydalać wszystkich urzędników — niemców, stawiających opór, (urzędnicy niszczą obecnie połączenie telefoniczne i telegraficzne) wstrzymać wszelkie transporty do Niemiec.

W całym zagłębiu ogłoszony został, według informacji pism niemieckich, stan oblężenia.

Wydawnictwa: W Warszawie wyszedł pierwszy numer nowego dwumiesięcznika: **„Opieka nad dzieckiem"**. Jest to pismo poświęcone ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą. Ze względu na ważność poruszanych i omawianych szczegółowo spraw, pismo to znaleźć się powinno we wszyskich czytelniach i stowarzyszeniach.

Przegląd Światowy. Nr. 4-ty „Przeglądu Światowego", który ukazał się w bardzo pięknej szacie, zawiera wśród szeregu ilustracji następujące artykuły: Korespondencję z Pesztu. — W żywotnym interesie Polski. — Portrety i życiorysy posłów i senatorów. — Salve Polonia. — Rozkosze flądry (powieść). — Świat w obrazach. — Migawki dyplomatyczne. — Ironja i humor. — Moda i tualeta. — Odpowiedzi heraldyka i t. d.

Redakcja i administracja Warszawa, Sienna 23.

Do Plantatorów buraków cukrowych. Zarząd Stowarzyszenia Plantatorów buraków cukrowych przy Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego, wybrany na Zjeździe Plantatorów w Lublinie w dniu 26-go stycznia r. b. podaje do wiadomości zainteresowanych rolników, że rozpoczął swe czynności.

O wszelkie przeto informacje i wyjaśnienia należy zwracać się do lokalu Zarządu w Lublinie, ulica Szpitalna 16 mieszkanie 2, gdzie również odbywają się zapisy nowych członków, wydawane są deklaracje i kwestjonarjusze. Wszelkich informacji i druków dostarczają także Okręgowe Związki Kółek Rolniczych w danych powiatach oraz pośredniczą w przyjmowaniu zapisów na członków.

Zarząd Stowarzyszenia zwraca się z wezwaniem do wszystkich rolników, zamierzających w roku 1923 uprawiać buraki cukrowe, by na przyszłość we własnym interesie nie zawierali żadnych umów na uprawę i dostawę buraków wprost z cukrowniami, **nawet na ceny, jakie w przyszłości ustali samo Stowarzyszenie**, gdyż umowy takie osłabiają stowarzyszonych i doprowadzają w końcu do strat. Rolnicy tylko wtedy osiągną sprawiedliwe ceny za buraki, gdy pójdą ławą, stowarzyszeni — i wszelkie umowy z cukrowniami będą zawierali za pośrednictwem własnego Stowarzyszenia, które będzie dbać o interesy swych członków i czuwać nad tem, by im się żadna krzywda nie działa.

Obecnie odbywają się z przedstawicielami cukrowni pertraktacje, których wynik podamy do wiadomości we właściwym czasie i wtedy dopiero, gdy już będzie wiadoma cena za buraki, zgodnie określona przez przedstawicieli cukrowni i przedstawicieli plantatorów, można będzie przystąpić do zawierania umów — w każdym jednak razie za pośrednictwem naszego Stowarzyszenia.

W celu zorjentowania się w zadaniach, jakie stają przed Stowarzyszeniem oraz w celu zyskania materjału statystycznego Zarząd prosi wszystkich plantatorów o nadsyłanie do Stowarzyszenia (Lublin, Szpitalna 16, m. 2) następującego kwestjonarjusza:

1) Ile morgów buraków zajmowała plantacja w r. 1922.
2) Ile centnarów metrycznych odstawiono w r. 1922.

Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców — nadesłał następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Firma „Nadzieja“ w Łodzi, Kilińskiego 40, której właścicielem jest, jak się okazuje, niejaki Leon Rubaszkin, do swoich ogłoszeń reklamowych używa reprodukcji z plakatu wydanego przez Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców p. t. „Położenie Spożywcy“.

Na intencję z naszej strony w początkach października ub. r., p. Leon Rubaszkin obiecał zaprzestania używania tej reprodukcji przy swoich ogłoszeniach. Korzystając jednak z tego, że na wydanym przez nasz Związek plakacie, względnie pocztówkach, widokówkach, nie było zastrzeżone prawo naśladownictwa, co uniemożliwia nam dochodzenia sądowe, Rubaszkin w dalszym ciągu nadużywa naszej własności literackiej, zwracamy się wobec tego do całej prasy polskiej o nieprzyjmowanie ogłoszeń firmy „Nadzieja“ w Łodzi, Kilińskiego 40, z tą reprodukcją.

Z poważaniem
Związek Polskich Stow. Spożywców.

Co słychać nowego?

Z Sejmu. Na ostatniem posiedzeniu konwentu seniorów marszałek Rataj odczytał dwa listy Prezesa Rady Ministrów, jeden w sprawie wzajemnych stosunków władzy ustawodawczej do władzy wykonawczej, a drugi w sprawie współpracy rządu, Sejmu i Senatu.

Rząd dzieli całokształt swych zamierzeń na 4 grupy:

Do I-szej grupy należą ustawy skarbowe i podatkowe, organizacja kolei, poczt, telegrafów, telefonów, 2. ustawa o ochronie władzy i ładu publicznego (o powszechnej służbie wojskowej). 3. ustawa o uposażeniu urzędników państwowych, 4. ustawa agrarna.

Do 2-giej grupy ustaw, które załatwione być powinny w czasie sesji wiosennej, rząd zalicza 1. ustawy o organizacji wsi, o samorządach miejskim, powiatowym i wojewódzkim, 2. ustawa o podziale administracyjnym państwa.

Do 3-ciej grupy należą ustawy dotyczące wojska i organizacji środków obrony państwa.

Do 4-tej grupy ustawy zmierzające do przystosowania reszty ustaw do wymogów konstytucji.

Po dyskusji, list przyjęto do wiadomości. W bieżącym tygodniu odbyć się mają trzy posiedzenia Sejmu, a to dziś, w piątek i w sobotę.

Niewiadomski rozstrzelany. Zabójca prezydenta Narutowicza Eligjusz Niewiadomski został w dniu 31-go stycznia b. r. rozstrzelany.

Podział pasa neutralnego. Tak zwany pas neutralny, dzielący Polskę i Litwę został przez Radę Ligi Narodów zniesiony. — Część tego pasa przydzielono administracji polskiej, część litewskiej.

Konferencja w Lozannie została zerwana. — Delegaci tureccy opuścili Lozannę, zostawiając na miejscu tylko swego sekretarza. — Jakie to pociągnie za sobą skutki, narazie niewiadomo. Nie jest wykluczonem, że rokowania będą wznowione.

Zamordowanie metropolity prawosławnego w Warszawie. Dnia 8. b. m, zamordowano w Warszawie metropolitę Jerzego, głowę kościoła prawosławnego w Polsce. Zbrodni dokonał były rektor prawosławnego seminarjum duchownego w Chełmie, archimandryta O. Smaragd Wałyszeńko, przed rokiem zesuspendowany za niewypełnianie zarządzeń metropolity. — Archim. Smaragd stawił się o godzinie 6-tej wieczorem na audjencję u metropolity. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Przy pożegnaniu Smaragd wyciągnął błyskawicznie rewolwer i strzelił dwukrotnie do metropolity. Obie kule trafiły w głowę i metropolita Jerzy ranny śmiertelnie padł na podłogę i w parę chwil później zakończył życie. Mordercę policja ujęła.

ROLNICTWO.

Ogólne uwagi o rachunkowości rolniczej.

„Koniec roku się zbliża, już wynik pracy rolnika złożony w stodole i w kopcu, a może także coś gotowizny zebrało się w skrzyni. W dobrym roku cieszy się gospodarz obfitością zapasów paszy i zboża, a w roku nieurodzaju musi przemyśliwać, jakby szczęśliwie przezimować z całym dobytkiem; powinien zastanowić się nad przyczynami złego urodzaju i obmyśleć środki, aby zapobiec temu na przyszłość, o ile tylko można. Nie zawsze cały nieurodzaj jest skutkiem złego roku, bardzo często jest on winą gospodarza, ale on o tem nie pamięta i nie wie i taki nie postara się też poraz wtóry uniknąć tych złych skutków. A najpewniejszym środkiem, aby nie zapomnieć różnych szczegółów, są zapiski gospodarskie".

„Niejeden mówi: na co mi zapiski, skoro wiem, co mam, a com wydał, to i tak się nie wróci. Nie jest to zdanie słuszne, bo nieraz przez zapisanie wydatków można się uchronić od szkody, od powtórnej zapłaty w urzędzie lub wierzycielowi, o którą się upominają przez pomyłkę. i wiele jeszcze innych można mieć pożytków z zapisywania. Żaden umiejący pisać gospodarz nie powinien się lenić i zaniedbywać prowadzenia. choćby najprostszych krótkich zapisków: w gospodarstwie mniejszem tygodniowo lub dwa razy na tydzień, w większem obowiązkowo codziennie. Miło mu potem z końcem roku albo i po latach przejrzeć te kartki i przypomnieć różne szczegóły, tyczące się gospodarstwa".

W tych prostych pięknych słowach zachęca prof. Miczyński do prowadzenia rachunkowości rolniczej. Od czasu napisania tych słów minęło kilkanaście lat. Staliśmy się narodem wolnym. Już nie jesteśmy poddanymi obcych państw, lecz sami panami swego losu. Jeżeli gospodarujemy źle, to sobie wyrządzamy krzywdę i całej Polsce. Tembardziej teraz trzeba tak urządzić gospodarstwa, ażeby jak najwięcej dawały pożytku. A jak urządzić należy, o tem najlepiej powiedzą zapiski gospodarskie, jeżeli je będziemy robili corocznie.

Jeżeli sprobujesz u siebie zapisków rok jeden, już ich nie zarzucisz w następnych latach. Przekonasz się co to za dobrodziejstwo.

Bo czy wiesz, co cię każda rzecz kosztuje, co ci się lepiej opłaca: czy taka kolej obsiewu, czy inna, czy taka hodowla, czy inna, czy takie nawożenie, czy inne? Sypią ludzie na ziemię swą popiołki, a nie sprawdzą, jaki z tego wynik. Jedni rolnicy orzą w zagony, inni na płask; jedni orzą płytko, inni na takiej samej ziemi odwracają ziemię z głębia; jedni sadzą ziemniaki pod pług, inni pod radło; jedni sadzą imperatory, Silesie, Woitmany, a inni Klio, Niebieskie lub krajowe Dołkowskiego. Nikt nie zapisuje ile sprzątnął, więc też nie wie, który ze sposobów jest lepszy, nie umie sobie i innym doradzić.

Rachuje gospodarz, że sam u siebie wypraktykował. Ale to nieprawda. Niejedno wypraktykuje ale nie wszystko. Gospodarz niema czasu na liczne próby i doświadczenia. Jeśli chce się przekonać, co ma po czem siać, kiedy siać, ile czego uprawiać, co hodować, życia mu nie starczy na wypróbowanie. Łatwiej mu przyjdzie zrobić dobry wybór, jeżeli się poradzi sąsiada. Ale sasiad też nie wie nic pewnego. Siewał rozmaicie w różnych latach, raz wcześniej, raz później, raz gęściej, raz rzadziej, siewał po sobie rośliny w rozmaitej kolei, sypał popiołki, zdaje mu się, że ten sposób lepszy od drugiego. Inny sąsiad zapytany o radę, powie wręcz co przeciwnego. Trzeci ani to, ani owo. Schodzą się gospodarze w Kółkach i tak sobie radzą, który ma rację? Żaden nie mierzył i nie rachował swego zbioru. Przyjedzie do nich instruktor i poucza. Ale instruktor, człowiek wykształcony, wie, jak gdzieindziej robią, w kraju i zagranicą, tylko nie wie, co się w tej wsi najlepiej nada, bo nie badał tej wsi.

Byłoby zbrodnią wobec ojczyzny wymawiać się od płacenia podatków. Jest to taki konieczny wydatek na rzecz całego narodu, jak wydatek na gospodarkę w ręku rolnika. Bez pieniędzy państwo nie ruszy z miejsca, a przez to i my przepadniemy. Lecz z drugiej strony wiemy, że rozłożenie podatków na mieszkańców nie zawsze bywa sprawiedliwe. Kto płaci podatek? Wszyscy obywatele. Kto tylko kupuje papierosa lub kieliszek wódki, płaci w ich cenie akcyzę czyli podatek od tytoniu i spirytusu; kto kupuje cukier, sól, tytoń, czyni to samo. Handlowcy płacą za patenty, przemysłowcy również nie są wolni, poza tem wszyscy, prócz najbiedniejszych, płacą od swych dochodów. Rolnik płaci ze swej ziemi, jak dotąd — z jednostki powierzchni, z morga. Już jednak obecne władze skarbowe, na mocy uchwał sejmowych, pobierają od posiadaczy ziemi, prócz podatków gruntowych, jeszcze podatki dochodowe, obliczane na podstawie przypuszczalnego dochodu, jaki rolnik mógł mieć w roku podatkowym. Władze skarbowe zwracają się do rolników, żeby oni sami wyznaczyli wysokość swych dochodów i oczywiście na podstawie rachunków. Ale jakie rachunki ma rolnik do rozporządzenia, zwłaszcza posiadacz mniejszy? Wiemy, że żadnych nie prowadzi. Więc komisje skarbowe oznaczają wysokość dochodów dowolnie, nie wiedząc ani w przybliżeniu, jaki jest oczywisty stan tego podatnika. Na początek, to jeszcze obchodzą się z nami — rolnikami delikatnie, ale potem śruba podatkowa będzie ściśnięta mocno. I nie obronimy się, nie mając w ręku dowodów, że gospodarzowi nie tylko przypływa do kieszeni, lecz wciąż wypływa i to bardzo dużo, jeżeli gospodarka niema upaść.

Rolnik więc musi się bronić i dbać o swe interesy, zwłaszcza, że jego praca żywi cały kraj. Czy idzie o nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia do pracy, żelazo, drzewo i inne materjały

potrzebne rolnikowi, musi on we wszystkich sprawach zabierać głos.

By społeczeństwo rozkwitło, musi w niem istnieć sprawiedliwa równowaga. Każdy niech świadczy wedle swej możności. A niema tam równowagi, gdzie niema rzetelnego obrachunku.

Sprawozdanie

ze Zjazdu Plantatorów buraków cukrowych.

Dnia 26-go stycznia b. r. odbył się w Lublinie z inicjatywy Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego Zjazd Plantatorów buraków cukrowych.

W Zjeździe uczestniczyło do 150 osób, przybyłych przeważnie z naszego Województwa, aczkolwiek nie brak było również delegatów z sąsiednich Województw, jak Warszawskiego, Kieleckiego i Wołyńskiego. Wielu delegatów posiadało pisemne upoważnienia do występowania w imieniu licznych Plantatorów, którzy na Zjazd przybyć nie mogli.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Wiesława Czermińskiego, kierownika Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego, który zaprosił do Prezydjum p. posła Stefana Tatarczaka z Kijan oraz p. Serafina Miazgę z Hostynnego.

Po ukonstytuowaniu Prezydjum w przeszło godzinę trwającym referacie p. inżynier Tadeusz Radler przedstawił zebranym w barwnych słowach stosunki wzajemne. łączące Plantatorów buraków cukrowych i jego przetwórców czyli cukrownie. Stosunki te, zupełnie nieunormowane, oraz brak jakiegokolwiek wpływu ze strony rolników na ceny buraków wyznaczane przez cukrownie, są zdaniem prelegenta przyczyną słabego rozpowszechnienia uprawy buraków cukrowych, względnie strat jakie ponoszą plantatorzy, otrzymując nizkie ceny za wyprodukowane przez siebie płody. Stosunki te mogą być prawidłowo ułożone tylko wtedy, gdy na wzór Związku Cukrowników powstanie silny, powszechny, solidarny i zasobny Związek Plantatorów.

W dyskusji licznie zabierali głos:

P. Czermiński Wiesław z Lublina,
p. Tatarczak Stefan poseł z kol. Ludwisie,
p. poseł Malinowski Maksymiljan z Warszawy,
p. Czapski Andrzej ze wsi Mataje,
p. Nankiewicz Wiktor z Dziuchowa,
p. Rybczak Aleksander z Woli Sławińskiej,
p. Dudek Bolesław z Kozieniec Górnych,
p. Wójtowicz Tomasz z kol. Nałęczów,
p. Nordel Piotr z Wilczopola.

Ciekawych wyjaśnień udzielał również p. L. Kłobski, przedstawiciel Zrzeszenia Plantatorów, skupiającego dworskie plantacje buraków, Zrzeszenie to osiągnęło już poważne zyski dla swoich członków.

Na zakończenie długotrwałej dyskusji, w ciągu której wielokrotnie poruszano sprawę krzywdzenia małorolnych plantatorów przy wadze, przy obliczaniu procentu zanieczyszczenia, przy wydawaniu zamałej ilości wytłoków i t. p. przyjęto jednogłośnie wniosek, by powołać przy Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego Stowarzyszenie Plantatorów buraków cukrowych, któreby miało na celu zapewnieuie rolnikowi stanowiska w cukrownictwie, jakie mu się słusznie za jego wytwórczą pracę należy, oraz zapewnienie sprawiedliwej ceny, płaconej za buraki.

Następnie p. W. Czermiński omówił praktyczne sposoby przystąpienia do pracy i zaprojektował do przyjęcia regulamin Stowarzyszenia Plantatorów buraków cukrowych przy Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego. Sprawa regulaminu również wywołała liczne zapytania i dyskusję, poczem regulamin przyjęto. Bardzo żywo zajęto się deklaracją, którą każdy członek, przystępujący do Związku musi podpisać dla stwierdzenia, że będzie solidarnie wespół ze Stowarzyszeniem działał, upoważniając Zarząd Stowarzyszenia do zawierania umów plantatorskich z cukrowniami. Powszechna zgoda na przyjęcie tej deklaracji wykazała zrozumienie wśród ogółu dla potrzeby karności, która jedynie może doprowadzić do pomyślnych wyników.

Składkę członkowską Zjazd uchwalił w wysokości 1% od sumy uzyskanej przez danego członka za buraki, odstawione do cukrowni. Jeśli się uwzględni. że stowarzyszeni wywalczają przez swą organizację wyższe ceny za buraki, to składka nie tylko wypadnie za darmo, ale zysk przynosi. W przyszłości, gdy będzie większa ilość członków przewidywane jest obniżenie % składki.

W dyskusji wyłoniła się sprawa wpływu na ceny cukru, a pośrednio buraków, po za cukrowniami również wpływu Rządu i ustaw, co Stowarzyszenie również powinno wziąć pod uwagę.

Po ustaleniu i przyjęciu wszystkich spraw związanych z uruchomieniem Stowarzyszenia przystąpiono do wyboru władz.

Do Zarządu weszli: p. Wiecław Czermiński z Lublina, p. Stefan Tatarczak z Kijan, poseł, p. Andrzej Czapski ze wsi Mataje.

Na zastępców powołano: p. Rybaczka Aleksandra z Woli Sławińskiej, oraz p. Miazgę Serafina z Hostynnego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: p. inż. Madlera Tadeusza z Lublina, p. Sasierbiaka Józefa ze wsi Zadębie, p. Rycińskiego Wacława ze wsi Zarzecze.

Na zakończenie p. Przewodniczący podziękował za przybycie licznym uczestnikom Zjazdu i przybyłym pp. posłom Tatarczakowi i Kalinowskiemu i innym gościom, oraz wezwał stowarzyszonych do solidarności.

Po Zebraniu zapisywali się nowi członkowie, składając wpisowe w wysokości 3.000 marek oraz deklaracje. Wiele deklaracji i kwestjonarjuszów, tyczących stanu plantacji buraków cukrowych uczestnicy Zjazdu zabrali ze sobą na wieś, by po wypełnieniu ich na miejscu odesłać z powrotem do Lublina.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

Tak było przed pół wiekiem.

(Ciąg dalszy).

Nie nucił piosenek po drodze, nie szukał pomocy w głodzie, ale szedł, jak mu obowiązek przykazał, dni nie licząc ni trudów. Szedł na ten posterunek ciężki i krwawy, nie wiele też pytał, bojąc się zdrady, Chłop to był galicyjski, nieufny, jak wszyscy, ale uparty prawie, wytrwały. Już minął szczęśliwie granicę rosyjską, już wieści o bitwach dochodziły, a jeszcze po lasach się tułał, nie mogąc znaleźć obozu, a bojąc się o niego pytać. I prawdziwie nieugiętą musiał mieć wolę i tyle energji, że niejeden mógł mu jej pozazdrościć.

Wreszcie doszedł.

Pod wschód już słońca w rozległych borach na straż się natknął, która go przed dowódcę zawiodła. Nie znał tego wodza, nie widział go nigdy przedtem, a przecież, w oczy jego spojrzawszy, od razu uwierzył i sercem doń przylgnął. Towarzysze doli i niedoli mniej mu się podobali. On pragnął ich widzieć tak zgodnymi, jak aniołowie, i tak posłusznymi wodzowi, żeby nawet myśli jego za swoje brali, a słyszał — zastanawianie się nad jego rozkazami. I wtedy myśl mu przyszła, że nie dojrzał nasz naród do tego, by wolność sobie zdobyć, bo nie było w nim karności ani za grosz ani zapomnienia o sobie i zaszczytach w chwili, gdy w ordynku stawać było trzeba.

O tem myślał, stojąc na straży, podczas gdy inni spać się pokładli. Były wieści, że przez te bory oddziały idą Moskali, by zgnieść zbrojne watahy powstańcze. On dotąd w ogniu nie był. Zaznał tylko biedy obozowej i napatrzył się nieraz, jak ci przeważnie młodzi ludzie trudno dają się nagiąć, jak trudno i powoli żołnierze stają się karni, gotowi do wszystkich posług. Tylko wódz mu imponował i lekarz oddziału, młody, może 25-letni wychowanek Warszawy. Nie znał ich z nazwiska, bo i poco mu tego. Nie wiedział nawet, jak się ta wieś nazywa, którą przeszli, tylko imię Podlesia odbiło mu się o uszy, bo w tem niedalekiem miasteczku zaopatrzyć się mieli w prowianty, których im już nie dostawało. Ale oto wstrzymać musieli pochód, by na Moskali nie wpaść, idących dotąd wielkim, czterotysięcznym oddziałem, więc ośm prawie razy od nich silniejszym. Wprawdzie powstańców ożywiała idea, ale tamci wprawę mieli, wojskowym zwykłą, i uzbrojenie lepsze i nie byli sterani głodem.

A przecież Petrymusz nie drżał przed bitwą, ani cień lęku nie wstrząsnął jego silną duszą. Przyszedł tu, by służyć, więc kiedy każą w bój iść, pójdzie bez namysłu, bez trwogi i drżenia.

Wtem dosłyszał szelest jakiś, daleki z początku, potem wyraźniejszy; zdało mu się, że gromada ludzi idzie wśród gąszczów, łamiąc zeschłe konary, których pełno leżało pod nogami. Zastanawiał się, czy wypalić w powietrze, czy jeszcze zaczekać, aż zbliżą się.

Już podnosił karabin, gdy zamajaczyła przy nim niewyraźna sylwetka.

— Nie śpisz? — usłyszał dobrze znany głos naczelnika.

— Nie. Panie kapitanie, jakaś gromada idzie— zaraportował.

— Czekaj; — zdaje się niewielu — mówił, jak do siebie, naczelnik nasłuchując. — Trzeba poczekać...

Czekali więc w skupieniu wielkiem Ale już nie było słychać trzasku gałęzi, tylko głosy dochodziły z oddali, a po chwili płomień buchnął, i ozwała się piosenka, z daleka przez czyste niesiona powietrze.

— Trzeba ich podejść — mruknął rotmistrz.

Petrymusz został na dawnem miejscu, tylko oczy utkwił w odległem światełku, jakby stamtąd ważnego czekał zjawiska.

Po chwili za nim ozwały się delikatne kroki. To rotmistrz szedł z oddziałem, nie więcej jak 50 ludzi, nakazując spokój i ostrożność jak największą. Przy stanowisku Petrymusza zatrzymał się oddział, chcąc widocznie czekać, czy tamci nie rozłożą się na nocleg, a może świtu pragnął, by bitwę rozpocząć.

— Petrymusz, do szeregu! — usłyszał cichy rozkaz.

Jakoś raźno zrobiło mu się na sercu.

Tymczasem rotmistrz nie tracił czasu. Rozstawił swych ludzi, jakby w tyralierkę; chciał walczyć, potem rozkazy wydał:

— Jeżeli śpią, żywych brać; gdy się zbudzą, szablą ciąć, w ostatecznym razie strzelać...

I poczęli podchodzić, próbując każdy krok, bojąc się prawie gałęzi dotknąć, by liście nie zaszeleściały. Podchodzenie to wiekiem wydało się Petrymuszowi. Powoli ścieśniał się krąg, łączyły się trójki w szereg, w półkole otaczając powoli nieznany z liczby oddział. Ale szli odważnie wszyscy, bo wiedzieli, że poza nimi reszta braci stoi, która w razie potrzeby skoczy im z pomocą. Już widać było dobrze dogasające ognisko

i sylwetki, przy niem ułożone, już spodziewali się, że niespodzianie napadną i śpiących powiążą, jak barany, gdy w tem wystrzał się rozległ, i postaci przy ognisku zrywać się zaczęły.

Nie było co zwlekać.

— Wskok! — padła komenda, i dziarsko ruszyła pięćdziesiątka, swobodna już, nie krępowana względami ostrożności, a żądna krwi tych odwiecznych prześladowców, niegdyś udanych przyjaciół.

Przy świetle wschodzącego dnia, który skąpo przedzierał się przez gąszcze, ujrzał rotmistrz, że się przeliczył. Szeregi moskiewskie w jednej chwili stały uszykowane, a chociaż z tyłu znać było jakieś zamieszanie, przecież naprzeciw stał gotowy do boju szereg. Nie było już czasu do namysłu. W tej chwili dopadali już jego ludzie, już szczękać zaczęła zbroja, już trupy zaczęły padać. Nadzieje rotmistrza rozwiały się. Śpiąca, jak mu się zdawało, gromada sformowała się rychło i może z równą, jak powstańcy, zaciętością walczyła, razami na razy odpowiadając, śmiercią za śmierć. Rotmistrz posłał po resztę oddziału. Dwustu wysłał natychmiast do walki, dwa oddziały po 300 prawie ludzi zachował na później.

Tymczasem dzień wschodził, przedzierać się poczęło słońce, jakby naszym na pomoc przyjść chciało, jakby, nie mając armat ni strzelby, promieniami swymi pragnęło zabić, oślepić Moskali. Może wywdzięczyć się postanowiło powstańcom w ten sposób za przykre dla nich odkrycie. Bo nie podjazd stał przed nimi nieznaczny, ale setki płynęły kozaków o dzikich oczach, z osmalonemi wschodniem słońcem twarzami. Ich gorejące źrenice, krwią nabiegłe wargi, ich rozwiane kędzierzawe czupryny nie do ludzi czyniły ich podobnymi, ale do jakichś strasznych stworzeń, które na zgubę tu naszą ciągnęły, prawie nieprzytomne żądzą krwi i strumieniami pitej wódki. Jak szatani, wyglądali ogromni na małych koniach, owalani krwią, wznoszący się co chwila do szalonego cięcia. Konie powstańców wyższe były, a oni zdawali się rosnąć jeszcze na nich i, jakby z wyżyn, na kozackie karki spuszczali miecze, z których niejeden wiedeńską pamiętał wyprawę.

Nie domyślali się powstańcy, że na tej niewielkiej, zdawałoby się polanie przeszło półtora tysiąca karnych kozaków się zmieści. A chociaż widzieli, że z taką mocą nie podołają, nie marły strachem ich wielkie dusze; jak bohaterowie, ze stali wykuci, murem stanęli pod lasem i opędzali się przed tą zaciekłą zgrają.

W tem krzyki ozwały się z dwóch stron. To Moskale skrzydła obeszli i teraz z trzech stron razili powstańców. Rotmistrz widział, że tutaj szalonego trzeba kroku, by do jednego nie poledz.

A już salwa karabinowa się rozległa: kozacy z boku, gdzie las im zawadzał, ogniem razić zaczęli. I wśród gradu kul, wśród jęku rannych, wśród kwiku koni ginęli ci nieznani bohaterowie. Z każdą chwilą topniały szeregi, choć znów trzystu przyszło nowych. Jak kiedy powoli rzeka wzbiera i, rozlawszy się poza brzegi, powoli, ale stale zakrywa swemi falami trawy i zioła przydrożne, a one nie jęczą, nie proszą zmiłowania, choć fala je przytłoczy, z mułem zmiesza i zdusi: tak oni stali cicho, spokojnie, pracując wytrwale, za krew krwią płacąc — lecz na ich mężne piersi coraz nowi rzucali się kozacy, parci tylnemi szeregami. A chociaż długi szereg Polaków zaciekle się bronił, choć, jakby długi wał, leżały spokojnie już trupy moskiewskie i polskich garść, przecie nie mogli kozacy uciec, nie było słychać jeszcze sygnału starszyzny. Więc bój się wywiązał zacięty i trwał na całej linji z całą mocą, z całem strasznem okrucieństwem. Okrzyki kozackie ginęły wśród stalowego szczęku, wśród odgłosu strzałów, wśród tego piekielnego chaosu...

Petrymusz znalazł się w pierwszym szeregu. Że zaś przyszedł tu nie po laury zwycięskie, nie po zemstę, ale na służbę ciężką, która kazała stać tam, gdzie śmierci było państwo, i odganiać od siebie i przyjaciół broni tę przemożną panią, więc stał, więc trwał. Nie zaślepiała go żądza zdobycia chwały, nie porywała go nienawiść do tych wrogów; on spokojnie podnosił miecz i spuszczał, podnosił i spuszczał na zbliżających się, celując dobrze, bijąc zbyt silnie, by można było odepchnąć te cięcia. Stał, jak żniwiarz w szeregu, jak kosiarz na łące, który wie, że jego zadaniem jest pracę odbywać, obowiązek spełniać i machać tą kosą, choćby mu ręce mdlały zmęczeniem, choćby go pot zlał kroplisty, choćby mu język przywarł do wyschłego gardła. Przywykły on był do takiej pracy. Nie pierwszyzna mu było cały dzień bez wytchnienia pracować w pocie i mozole. Jeno teraz może chętniej ruszał ręką, bo tu nie sobie tylko, ale i innym służył, bo tu nie pożywną trawę kosił, co przynajmniej bydlęciu się przyda, ale chwasty najgorsze, chyba temu pożyteczne, kto zło chce siać a ucisk wywierać nieznośny. Widzieli kozacy tego niezmordowanego pracownika, lecz pierzchnąć przed nim nie mogli, bo za nimi były szeregi, które ich śmierci czekały, by w taniec pójść krwawy, a przed nimi ów straszny mąż, przy którym zbita gromada stała, może takich samych, jak on, może jeszcze straszniejszych. Więc marli pod cięciami jego miecza i jego towarzyszów, więc przez śmierć ustępowali innym, którzy znów pod niechybny szli nóż.

Ale rozciągnięta przedtem linja bitwy ścieśniać się poczęła. Już kule rosyjskie zrobiły spustoszenie na lewem i prawem skrzydle, jeno środek pozostał nietknięty, potężny. Widział Petrymusz, co się dzieje, lecz jego hartowna dusza nie ze strachu zadrżała przed śmiercią, którą widział zbliżającą się, ale przed klęską oddziału, przed zniweczonemi nadziejemi, przed tryumfem tego wstrętnego wroga.

I żarliwie modlić się począł ten prosty chłop:

— Panie, który mnie tu przysłałeś, i Ty, Panienko Najświętsza, któraś Częstochowy broniła, nie daj temu wrogowi zwyciężyć, zachowaj nas przed sromotą, hańbą i krzywdą. Jeśli takiego robaka ofiara co znaczyć może, to weź mnie, Boże, mnie pozbaw życia, ale tę resztę ocal i ocal naszą dolę. Nie mam ja co ofiarować, ale, by ofiara zupełna była, weź mnie i moich dzieci dwoje, i żonę moją, i dobytek cały, jeno tu zwyciężyć daj naszym. Daj Matko, daj Ojcze!

[P]racował on wśród tej modlitwy, pracowali i kozacy. I wśród tych lasów rozległych, na tej polanie, [n]iedawno kwieciem wesołem zarosłej, trupy się [w]alały dziesiątkami. A słońce patrzało na nich pogodne, a niebo najpiękniejszą przybrało barwę, gdy ginęły te czyste, święte, dla Ojczyzny życie niosące dusze. Padał jeden za drugim, a wszyscy młodzi, a wszyscy piękni, kwiat i nadzieja narodu. Gdyby obcy był stanął z daleka i patrzał na te dwa szeregi, przeciw sobie walczące, zapłakaćby musiał. Bo, co miał naród najlepszego, wysłał tu, wysłał na tę walkę świętą o to, co mu ukradli, co mu splamili niewolą: o matkę swoją, o jej wolność. I ci, pełni życia młodzieńcy, przed którymi świat się dopiero otwierał, którym teraz dopiero było żyć, ginęli pod razami dzikich Moskali, padali, matki wołając lub siostry czy kochanej, od których przed walką medaloniki święte brali z tą wiarą, że chyba wrócą, że chyba śmierć nie weźmie ich tak prędko z życia. A ona nieubłagana po kolei ich gasiła, rozścielając na murawie skrwawionej ich ciała młode, zwracając ich ledwo mchem wąsów okryte jasne, piękne twarze, jakby słońcu pochwalić się chciała, że takich młodych dziś kosi.

I Petrymusz to widział.

Dopiero teraz żalem mu sie ścięło serce:

— Panie! — modlił się — mnie starego weź, tym młodym przebacz, przepuść, zmiłuj się... A jeśli już takie młode bierzesz życie, to jeszcze raz błagam, moje dzieci weź, a nie daj klęski ponieść.

Wtem grzmot się rozległ w tylnych szeregach Moskali.

— Co to, co to? — wołają kozacy.

— Co to? — powtarzają powstańcy.

A wrzawa rośnie, zbliża się, jak huragan, jak burza straszna, niszcząca.

— Odsiecz, pomoc! — wołają walczący Polacy.

— Odsiecz — leci radośnie po szeregach, i zdwajają się razy, prawie okiem nie można śledzić szybkich, jak piorun, cięć polskiego miecza. A w kozakach duch zamiera, mieszają się, osłupiali przerażeniem, stoją, wystawieni na wściekłe razy powstańców.

Wreszcie wyjaśnia się wszystko.

To rotmisrz obszedł daleko poza lewem skrzydłem obóz Moskali i z tyłu wpadł na nich i taki w nich wzbudził popłoch, że szeregi wzajemnie się tratować poczęły, zamiast odpór dać małej garstce.

Prażyło już dawno słońce południa, gdy ostatni zginęli kozacy. Stosy trupów walały się na polance, gromady ich leżały wśród drzew stuletnich, szemrzących nad nimi może pacierz pogrzebny. Petrymuszowi dusza pojaśniała, bo w zwycięstwo już wątpił, chyba cudu czekał. I prawdziwy to był cud, że ich ośm setek zaledwie położyło pokotem półtora tysiąca całe życie wojujących kozaków.

Tylko rotmistrz nie radował się ani dwóch lekarzy, którzy z kilku żołnierzami obchodzili leżących, szukając w ich twarzach życia. Wkrótce znalazło się przy rotmistrzu dwóch oficerów; więc przed nimi zaczął się skarżyć.

— Chodźcie i patrzcie! Ten — tu wskazał leżącego — ma najwyżej 25 lat, to samo drugi, trzeci, dalszy... ten jeszcze młodszy, ci może 19 skończyli. Straszne żniwo, straszne!

I omal nie płakał ten z pośród nich najbardziej latami i odpowiedzialnością obarczony.

— Rety, rety! — powtarzał ciągle, obchodząc coraz nowe trupy.

— Panie rotmistrzu, do żywych czas wrócić — napomniał go jeden z oficerów.

Usłuchał.

Z oficerów zostało mu dwóch i jeden ciężko ranny. Z prostych żołnierzy — trzystu kilkunastu i przeszło stu lekko rannych. Reszta leżała, snem spokojnym ujęta, wykreślona już kozacką szablą z pośród tych, którzy obowiązkom życia służą. Przyszło też kilku mieszczan z Podlesia, którzy, choć to daleko było, zbudzeni wrzawą bitwy przybyli na czas, by donieść, że Moskale dwoma oddziałami wyszli z Podlesia, że więc dobrze trzeba uważać, czy i drugi oddział strzałów nie dosłyszał.

Otrzymawszy od nich przyrzeczenie zaprowiantowania obozu przynajmniej w części, wysłał rotmistrz Petrymusza z trzema innymi, by rannego umieścili w jakim dworze najlepiej, bo w okolicznych większych miastach: Przyrowie, Koniecpolu, Seceminie, Lelowie stały załogi kozackie.

— Pódziecie — mówił rotmistrz — tak, by nie natknąć się na Moskali i szczęśliwie donieść chorego. Potem Petrymusz ruszy do Warszawy. Doniesiesz Rządowi Narodowemu o naszem zwycięstwie i wycieńczeniu, przedstawisz krótko, co tu było, i poprosisz o pomoc konieczną, nie tyle w ludziach, ile w amunicji i kasie. Zrobisz to ty, bo oficerów teraz nie mam.

Dopiero pod wieczór dziesiątego dnia zmęczeni, głodni, utrudzeni drogą i wymijaniem Moskali doszli ze swym ciężarem do Budzowa, wsi prawie ukrytej, leżącej między Radomskiem a Przedborzem. Ponieważ szli z Maluszyna, więc pierwszem prawie domostwem spotkanem był dwór p. Kuleszy.

Ucieszyli się powstańcy, widząc wreszcie schronisko, ów nie bardzo stary dwór z wielką, oszkloną werandą, otoczony z jednej strony łąką, z drugiej dąbrową, zwaną Dębowcem. Nie było z nimi już Petrymusza, który niedaleko Maluszyna, będąc już pewnym, że do Budzowa dojdą bezpiecznie, udał się śpiesznie w drogę, by spełnić rychło rozkaz.

Powstańcy rzeczywiście dotarli do upragnionej przystani, a przyjęci gościnnie i nakarmieni odeszli z powrotem, by odnaleźć swój oddział, ranny zaś oficer został pod troskliwą opieką pani Felicji Kuleszyny.

* * *

(Dokończenie w nast. numerze 5).

WESOŁY KĄCIK.

Rozbitek, który jak sądzi, sam jeden znalazł się na wyspie ludożerców, spostrzega z przerażeniem unoszący się opodal z pośród zarośli dymek. Jest najmocniej przekonany, że za chwilę stanie się ofiarą barbarzyńców, gdy w tym dobiega go okrzyk: „do djabła, wypiłeś wszystką wódkę!"

— „Chwała Ci Boże — woła rozbitek, padając na kolana — to chrześcijanie!"

OGŁOSZENIA:

ANTONI GÓRSKI rocznik 1901 zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez Dowództwo 23-go pułku Ułanów Grodzińskich, świadectwo służby i metrykę.

PAWEŁ JARMOLUK rocznik 1895 zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

BERKO GIWYRC rocznik 1888 zgubi kartę powołania wydaną przez P. K. U. Hrubieszów i dowód osobisty.

JÓZEF RUDNICKI rocznik 1892 zgubił kartę odroczenia.

SZMUL ZAJD rocznik 1888 zgubił kartę zwolnienia wydaną P. K. U. Hrubieszów i dowód osobisty.

WŁADYSŁAW CHUDOBA rocznik 1896 zgubił tymczasową kartę demobilizacyjną wydaną przez dowódcę 2-go pułku Strzelców Konnych.

FRANCISZEK GERLECKI zgubił dowód osobisty z fotografią wydany przez Starostwo w Zamościu.

JANOWI KŁAK rocznik 1899 skradziono kartę demobilizacyjną wydaną przez baterję zapasową 27-go pułku artylerji polowej.

MARJANOWI GRADOSZYŃSKIEMU i SEWERYNIE GRADOSZYŃSKIEJ skradziono portfel z dokumentami: dowody osobiste wydane przez Magistrat m. Dubienki, kartę na prawo noszenia rewolweru wydaną przez Starostwo w Kowlu i trzy pokwitowania na 600.000 marek wydane przez ks. Infułata Sznarbachowskiego na kupno placu.

PIOTR GAJEWSKI rocznik 1897 zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez 32 pułk piechoty.

JAN GRADZIUK rocznik 1889 zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Hrubieszów i tymczasowy dowód osobisty wydany przez gm. Białopole.

BRONISŁAW WÓJCIK rocznik 1902 zgubił kartę demobilizacyjną Nr. 54 wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

PIOTR LESIUK gmina Moniatycze rocznik 1896 zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez 8-my pułk piechoty.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 2,005.261 i 4,518.018.

WALUTA:

1 dolar amerykański	40.000	Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	188.000	„
1 frank francuski	2.400	„
1 korona czeska	1.200	„
1 marka niemiecka	1·20	„

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji . . . . . Mk. 600
„ z przesyłką pocztową „ 750
Numer pojedyńczy . . . . . . „ 120

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 8000; $1/2$ strony Mk. 5000; $1/4$ strony Mk. 3500; $1/8$ strony Mk. 2500; $1/16$ strony Mk. 1500. — Drobne ogłoszenia 40 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 400 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 20. od wyrazu — najmniej Mk. 200

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.